

ARTYKUŁY ZAKWESTIONOWANE PRZEZ CENZURĘ W 25 NUMERACH TYGODNIKA "SOLIDARNOŚĆ"

K O N F L I K T R Ó Ż N Y C H R A C J I :

Posłanie do Ludzi Pracy Europy Wschodniej, choć nie jest głównym z uchwalonych dokumentów Zjazdu, wywołało wiele kontrowersji zarówno w reakcjach światowych, jak i w różnych naszych własnych "nocnych rodaków rozmowach". Ścierają się tu różne racje. W ocenie tego aktu zjazdowego pochodzącej nie od przeciwników i ludzi nieprzychylnych "Solidarności" mamy do czynienia z konfliktem różnych racji. Pierwsza z nich - to racja moralna. W tych przede wszystkim wymiarach delegaci tę uchwałę podejmowali, uznając ją za akt solidarności z ludźmi pracy żyjącymi w podobnych warunkach politycznych. Pierwotną zasadą: tak jak sami oczekujemy solidarności od innych, tak chcemy ją okazywać innym. Posłanie jest przede wszystkim właśnie aktem o wymiarze moralnym. Druga z tych racji - to racja polityczna. Tu stawia się pytanie, czy był to krok w naszej sytuacji rozważny, czy nie wychodzi za daleko, czy nie stanowił kosztownego gestu, który w istniejących warunkach, okolicznościach zewnętrznych może nas jedynie narażać. W tym sensie jest to także problem moralny.

Czy zatem z tego konfliktu różnych racji wynikają jakieś wnioski na przyszłość? I co powinniśmy powiedzieć sobie wewnątrz "Solidarności", co musi być jasne na te wewnątrz?

Wewnątrz musimy powiedzieć sobie, że żadna uchwała nie powinna przechodzić bez wcześniejszego przyjrzenia się zaproponowanemu tekstowi i bez rozważenia wszelkich jej konsekwencji. To wymaga również właściwej atmosfery w rozważaniu różnych racji. Uchwała nie jest przemówieniem, jest stanowiskiem, które wykuwa się w dyskusji, w rozważeniu wszystkich stron naszej odpowiedzialności i bez przewagi emocjonalnej nad racjami. Żyjemy w warunkach, w których ryzyko trzeba podejmować na zimno. Lecz nie tylko przestrzeganie tych zasad jest ważne, choć mają one zupełnie zasadnicze znaczenie w sposobie podejmowania decyzji Związku. Wolność i solidarność jest niepodzielna - to prawda. Ale drugą prawdą jest to, że wolność samo wszędzie dochodzi do głosu i że nie temu bardziej nie służy, niż rozumna jej obrona tam, gdzie się właśnie rodzi. To tyle we wewnątrz.

Na zewnątrz musimy jeszcze raz okazać przeciwnikom "Solidarności", że mylą się sądząc, iż w tej sprawie można nas podzielić. Wszystkim nieżyczliwym i napastliwym krytykom posłania trzeba postawić pytanie: Czy ktoś z nich podejmuje publicznie głos w obronie już nie "Solidarności" ale prawdy o Polsce, gdy niektórzy korespondenci sąsiadujących z nami krajów wypisują niestworzone rzeczy o tym, czym jest "Solidarność" i o tym co się dzieje w naszym kraju - także wewnątrz PZPR?

Czy mogą z poczuciem odpowiedzialności powiedzieć, że gdyby tego posłania nie było - ataki na Zjazd "Solidarności" byłyby inne, mniejsze? Głos rozsądku w tej sprawie stanowi list Komisji Zakładowej NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" WSK PZL w Warszawie do Zakładów im Lichaczowa w Moskwie. List ten nie odpowiada pomówieniom na pomówienie. Zaprasza robotników do nawiązania bezpośredniego kontaktu i wyrobienia rzeczowego poglądu jaka jest prawda o Polsce i o "Solidarności". Czy to zaproszenie zostanie przyjęte - nie wiemy, Wartość tego listu leży jednak w tonie i w trosce, który wyraża.

Tymczasem uchwała egzekutywy Komitetu Warszawskiego określa "Solidarność" jako siłę Kontrrewolucji. Takie stanowisko wobec 9,5 mln ruchu ludowego jest oburzające i mówi samo za siebie. Do historii wpisze się jednak nie ta uchwała lecz posłanie "Solidarności".